

– Co to za marchewka, że tak wysycha?

Wysuszone warzywo nie dało się skrobać. Usilne próby zdarcia skórki skutkowały tylko zdrapywaniem wierzchniej warstwy ziemi. Z nerwowym cmoknięciem wyrzuciła marchewkę do kosza i zaczęła się zastanawiać co dalej. Z pustego garnka wyzierała zdarta emalia. Tak naprawdę to nie było z czego gotować obiadu. A może w ogóle nie jest potrzebny? Marazm ogarniający ją od pewnego czasu całkowicie przejmował nad nią kontrolę. Schowała garnek do szafki i usiadła przy stole, tak samo pustym jak nieszczęsny garnek, oparła głowę na ręce i wlepiła wzrok w ścianę.

Co to za plama na ścianie??! A, obtarcie od fotela. Czas na malowanie. Ale to nie dzisiaj...

Tępy wzrok błądził po meblach, ścianach i brudnym oknie. W życiu pajaków, które na nim mieszkały, prawdopodobnie nastąpiło już kilka rewolucji i kryzysów gospodarczych od czasu ostatniej dewastacji ich małego świata. Na następną się nie zanosilo.

Smętne rozważania nad życiem much i pajaków przerwał huk dochodzący z dachu, a po chwili łomot walącego się sufitu. W ostatniej chwili zdążyła odskoczyć pod ścianę, i zasłonić się przed tumanem kurzu, wapna i gruzu.

– Co za...??? – stała zszokowana zdemolowanym mieszkaniem.

No tak, to było do przewidzenia. Ten baran z góry znowu robi remont. Zapomniał chyba, że płytki są cienkie i skuwał je młotem pneumatycznym, aż zrobił dziurę w suficie. Przygłup.

Patrząc z rezygnacją na sedes sąsiada z góry zauważyła kątem oka ruch w stercie gruzu na dole. Wystawało z niego coś...dziwnego. Pióra?!! I to takie duże? Co on trzymał w tej łazience, łabędzie?!!

Skrzydło wystające spod gruzu bezradnie próbowało się wydostać spod gruzu. Wzbudzało tylko tumany kurzu i jęki.

– Co się tak gapisz, pomóż mi z tego wyjść!–rozkazał jej rozeźlony głos.

Niezależnie od tego co to było, umiało mówić.

Powoli zaczęła rozgrzebywać gruz i wyłoniła się z niego reszta właściciela piór. Był chudy, blady i niezbyt urodziwy. Ciemnowłosa, łysiejący kurdupel z rzadką szczecina na brodzie. Wyglądał na człowieka, ale od kiedy ludzie mają skrzydła?

– Kim jesteś? Co tu się stało?

– Ślepa jesteś?!! Widać przecież, że wpadłem przez dach. Zaczepiłem o te cholerne druty i nie zdążyłem wyhamować!

– Tak, ale...

– Skrzydło kurna złamane, szata podarta, aureola się pocięła... To już trzeci komplet w tym miesiącu! Jak ja się tam na górze pokażę?! Myślisz, że to z nieba spada?!! Znowu mi po pensji pojedają!!! Musiałaś, akurat tutaj dom budować?!!

– To moja wina, że ty łajza jesteś?! I coś ty za jeden?! – Gadał natychmiast botak ci przyłożę siemogami nakryjesz!!!

Jej bojowa postawa spowodowała zmianę frontu przybysza.

– Ok, spokojnie, już wyjaśniam. Przede wszystkim powinnaś wiedzieć, że rozmawiasz z aniołem. I to nie byle jakim. Należę do trzeciej kategorii pomocników Boga. – dumnie wypiął pierś.

– Anioł? Jakiś taki niewydarzony chyba...

Spojrzała z powątpiewaniem na chudą klacinę i przydużą szatę.

– Ej, ty, uważaj co mówisz! Naoglądałaś się dziecinnych obrazków o blondynach z lokami i masz wypaczone pojęcie. – z urazą poprawił szatę i otrzepał ją z kurzu. – A tak w ogóle to jestem tutejszym rejonowym aniołem stróżem. Powinnaś być mi wdzięczna za to, że nad tobą czuwam.

– Ty nade mną? Ty sam potrzebujesz anioła stróża.

– Oj daj spokój, mały wypadek przy pracy.

– A te poprzednie podarte szaty i połamane skrzydła, o których mówiłaś to też wypadki przy pracy?

– Też, ale innego rodzaju. – usilnie próbował ukształtować aureolę. W tej chwili bardziej przypominała jajo. – To przez te burze. Tracę wtedy sterowność i spadam. Raz spadłem na pastwisko i krowa mnie pobodła. Chyba jakaś wściekła była. Drugim razem do trafiłem sadu i chłop mnie pogonił z widłami. Myślał, że mu jabłka kradnę. Uciekałem przed nim i wpadłem w jakieś krzaki. TO NIE BYŁA MOJA WINA! CIEMNO BYŁO!

Ostatnie zdanie już wykrzyczał. Prawdopodobnie wypadków było więcej i ciągle musi się z nich tłumaczyć. Ci na górze muszą mieć z nim krzyż pański.

Aureola wreszcie nabrała kształtu zbliżonego do okręgu, ale krzywizny i zagięcia nigdy nie pozwolą zapomnieć co przeszła.

– Taa, jasne.

– A ty co, taka wspaniała jesteś? Chłop cię rzucił, bo go karmiłaś zupkami w proszku.

Najwyraźniej szala w dyskusji zaczęła się przechylać na jego stronę.

– To nie tak! Odszedł do młodszej, bo jędrna i młoda.

– I dawała?

– Noo... Bo to lafirynda jakaś! Seks to grzech, ma służyć tylko spłodzeniu dziecka a nie zwierzęcej przy-

jemności, a on...jak jakiś buhaj!

– Gdzieś ty się chowała? U zakonnic? Z takimi poglądami powinnaś tam wrócić.

– To była bardzo dobra szkoła, bez tych głupich chłopaków.

– Widać skutki.

Anioł popatrzył na lewe skrzydło i ciężko westchnął. Kawalek bezwładnie zwisał. Próbował je naprawić, ale wymagało usztywnienia.

– Przynieś mi jakiś kawałek drutu i nici. Muszę to jakoś umocować. Na ułamanym skrzydle nie dostanę się z powrotem na górę.

Stara fiszbina od stanika idealnie pasowała, chociaż anioł skrzywił się zniesmaczony na jej widok. Pro wizorycznie przytwierdził odpadający element i popatrzył zniechęcony.

– Fiszbina od stanika...co za wstyd...

– Nie nudź, mogłam ci dać gumkę od majtek. Jak się stąd wydostaniesz?

– Normalnie, wyjdę drzwiami, a co myślałaś?

– A nie....nie znikniesz jak anioły...czy jakoś tak?

– To nie Star Trek, anioły nie potrafią się teleportować. W każdym razie nie te z trzeciej kategorii.

– A inne potrafią?

– Te z pierwszej. Są najbliżej Boga, ale to zwykłe urzędasy. Grzebią w papierkach i ustalają wasze ludzkie losy. Druga kategoria to pomocnicy. Kierują was we właściwym kierunku, żebyście te losy wypełnili.

– A trzecia?

– No...jakby ci to powiedzieć.... Jesteśmy agentami od zadań specjalnych.

Wyraźnie czuł się niezręcznie. Unikał jej wzroku i gdzieś zniknęła jego duma z posiadanej kategorii anielstwa.

– A TAK W OGÓLE TO CO CIĘ TO OBCHODZI?! TO ANIELSKIE SPRAWY NIE LUDZKIE!

Wybuch emocji poderwał go z miejsca. Zaczął chodzić nerwowo po mieszkaniu szukając drzwi wyjściowych. Najwyraźniej trzecia kategoria aniołów była kolonią karną z najgorszą robotą, minimalnym wyposażeniem i limitem na skrzydła, aureole i szaty.

Anioł mocował się z drzwiami do łazienki, ale zablokowane gruzem nie chciały się otworzyć.

– Drzwi wyjściowe są po lewej...

– Wiem przecież!!!

*

Schody nie były dla niego łaskawe. Prawe skrzydło kompletnie połamane. Nos przestawiony. Szata do wyrzucenia. Siedział z paczką mrożonego szpinaku pod okiem i patrzył tępo w ścianę.

– I co teraz?– zapytała.

– Jestem skończony. Zadanie niewykonane. Skrzydła połamane. A do tego wyglądam jak ziemski menel.

– AAAALLFREEEEEEED!!!

– O w mordę, szef!

Zerwał się na równe nogi, wygładził szatę i wyrównał aureolę.

– JESTEM SZEFIE!

Najpierw dało się słyszeć dostoyny łopot skrzydeł, a potem z otworu na górze spłynęła postać. W przeciwieństwie do Alfreda ten anioł był uosobieniem męskiego piękna.

– Alfredzie, czy możesz mi wytłumaczyć co ty robisz? Dlaczego twoje zadanie nie zostało wykonane?

– Ja to wszystko wytłumaczę. To trochę skomplikowane.

– Alfredzie, nie mam zamiaru słuchać kolejnych historii o tym jak wpadłeś pod samochód, krowa cię pobodła, albo chłopci chcieli cię zlinczować. Wykorzystałeś wszystkie limity ziemskiej i niebiańskiej cierpliwości. Twoje ciągłe wypadki rujnują nasz budżet i prestiż.

– Aaaalleee...

– Zostałeś przeniesiony.

– Dokąd? Ja i taak mam najniższą kategorię...

– Potraktuj to jako awans – zostaniesz tajnym agentem.

– Taaajnym ageenteeem?

– Tak umieścimy cię na dole, w piekle. Będiesz udawał menela, który zginął w bójce. Wygląd już masz odpowiedni.

– Ale co ja mam tam robić?

– Jak to co? Powiesz, że byłeś kiedyś piłkarzem i wkręcisz się do ich drużyny piłkarskiej! Całą wieczność nas ogrywali! Ty masz takiego pecha, że nawet mecz piłki nożnej nam rozkładasz. Teraz pech będzie z nimi! Może chociaż to ci się uda. Znikam, powodzenia Alfred. Zaczynasz od teraz, mecz za dwa tygodnie!

Pufff! I zniknął.

Alfred zrezygnowany usiadł na krześle niezdarnie zaginając skrzydło. Puff! I zniknął.

Z góry zaczęły dobiegać dźwięki imprezy, toastów i pijackich okrzyków radości.

– Ooo, szpinak! Taaak, zrobię naleśniki ze szpinakiem....

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

yontek, dodano 09.09.2017 11:53

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.